

Przemówienie RPO kończące konferencję „Wolność słowa i odpowiedzialność za słowo. Rola mediów”, która odbywała się w Pałacu Belweder w dniach 24-25 maja 2007 r.

Szanowni Państwo,

Bardzo dziękuję za udział w tej owocnej konferencji. Dziękuję wszystkim osobom, które przyjęły moje zaproszenie do wygłoszenia referatów, dziękuję wszystkim, którzy przyszli by posłuchać lub włączyć się w dyskusję. Dziękuję szczególnie gościom zagranicznym za przybycie ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Białorusi i Ukrainy. Chciałbym wyrazić swą wdzięczność wszystkim współorganizatorom, oraz komitetowi honorowemu, których miałem zaszczyt wymienić otwierając konferencję. Szczególne podziękowanie dla wszystkich, którzy przyczynili się do sukcesu tej konferencji: moim współpracownikom i obsłudze Belwederu.

Jestem bardzo rad, że mogliśmy się tutaj spotkać w tak różnorodnym gronie: dziennikarzy, redaktorów naczelnych i prezesów mediów, naukowców, prawników, duchowieństwa, ministrów, posłów. Poruszyliśmy wiele ważnych wątków. Konferencje takie jak nasza są świetnym sposobem na artykulację różnych racji i ucieranie się stanowisk. Jej znaczenie nie byłoby wszakże tak duże, gdyby nie liczne transmisje i nagrania prasowe, za które bardzo dziękuję, szczególnie współorganizatorom konferencji.

Od czasów Jeffersona świat bardzo się zmienił. Wolność słowa znaczy dziś coś innego niż ponad 200 lat temu. Wydaje się, że naszym zadaniem powinno być nawet nie tyle powtarzanie formuły amerykańskiego myśliciela- która u niektórych z państwa wzbudziła kontrowersje - ile spróbować zinterpretować ją zgodnie z naszymi realiami. Przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: jak określić wolność słowa, by jej nie stracić?

Wolność słowa jest jednym z fundamentów demokracji – co do tego wszyscy jesteśmy zgodni. Nie budzi naszych wątpliwości także to, że jej nadmierna regulacja – nawet jeśli pomyślana w dobrych intencjach – przynosi więcej szkody niż korzyści. Z drugiej strony jednak nigdy dość mówienia o tym, że wolność słowa dopiero wtedy zyskuje swój najpełniejszy wymiar, gdy korzystanie z niej wiąże się z odpowiedzialnością. Oczywiście, nie sposób wyłączyć odpowiedzialności wynikającej z prawa cywilnego a w skrajnych przypadkach także i karnego. Szczególnie chciałbym podkreślić znaczenie odpowiedzialności moralnej. Musi być ona zakorzeniona w wysokich standardach etycznych świata mediów, w dojrzałej kulturze politycznej świata polityki, w powszechnej kulturze prawnej społeczeństwa, w tym zatem, co w Polsce wciąż pozostawia wiele do życzenia. Promocja tych wartości jest zadaniem nas wszystkich. Zarazem warto rozważyć zmiany prawne, które zlikwidują niejasności dotychczasowych uregulowań, aby sprawy o tak wielkiej wadze nie mogły być zdane na dowolną interpretację władzy państwowej i sądów, i by zarazem w pełni zabezpieczone były prawa obywatelskie. Sądzę, że w ciągu dwóch dni obrad znaleźliśmy aż nadto wiele argumentów za koniecznością pilnej zmiany prawa prasowego. Fakt, że wciąż funkcjonują przepisy z połowy lat 80., wskazuje na duże zaniedbania w tym względzie, i nie chodzi wyłącznie o symboliczne zerwanie z tradycjami PRL-owskimi.

Szanowni Państwo!

Owoce tej dyskusji jest wniosek, że niezależność dziennikarzy – szczególnie w odczuciu samych dziennikarzy – nie jest wciąż wystarczająco chroniona. Prawo prasowe nie odpowiada realiom dzisiejszego świata, nie potrafi sprostać wyzwaniom nowoczesności. Podobnie też liczne regulacje prawne utrudniają – niesłusznie – działania dziennikarzy. Poruszano tu kilkakrotnie tzw. procedurę zabezpieczenia powództwa polegającego na zakazie publikacji w sprawach o ochronę dóbr osobistych, która według dziennikarzy funkcjonalnie pełni rolę cenzury. Przypomnę, że w tej sprawie 27 lutego składałem wniosek do Trybunału o zakwestionowanie konstytucyjności tego przepisu.

Z drugiej strony, nie zapominajmy o przywarach samych mediów. Sam doświadczyłem – i niestety nie był to jednorazowy przypadek – jak trudno jest wyegzekwować należyte sprostowanie. Nie zawsze też odpowiednio chronione są prawa osób prywatnych – ich ochrona zwłaszcza przed zniesławieniem. Pochylając się z troską nad losem dziennikarzy borykających się z próbami ingerencji politycznej, musimy mieć też świadomość jak wielka odpowiedzialność spoczywa na dziennikarzach jako komentatorach życia politycznego. Wielu mówców zwracało uwagę na trwające wiele lat celowe i skuteczne ograniczenie debaty publicznej – marginalizowanie ważnych stanowisk ideowych, unikanie niepoprawnych politycznych tematów, względnie próby ośmieszania tych, którzy je poruszają. Akurat pod tym względem sytuacja poprawia się wraz z pluralizacją mediów. To kolejny dowód na to, jak ważna jest konkurencja na rynku mediów.

Dziękując państwu raz jeszcze, ze swej strony mogę zadeklarować, że problematyka wolności słowa pozostanie w centrum mego zainteresowania. Wyrażam gotowość do tego, by służyć pomocą podczas tworzenia nowych przepisów prawa prasowego, jak również przy budowie Centrum Badań nad Mediami. Chętnie również obejmę patronatem, nad zapowiedzianą przez Panią Mokrosińska dyskusją okrągłego stołu dziennikarzy i prokuratorów w sprawie dziennikarstwa śledczego.

O znaczeniu mediów i wolności słowa najlepiej świadczy to, że bez transmisji telewizyjnych i radiowych, bez artykułów prasowych i relacji internetowych, bez wywiadów i komentarzy prezentowanych w mediach, nasza konferencja byłaby kolejnym zamkniętym seminarium naukowym.

Przy okazji chciałbym poinformować, że polski oddział International Communications Forum we współpracy z RPO i Stowarzyszeniem na Rzecz

Promowania Społeczeństwa Obywatelskiego organizuje w październiku konferencję o mediach, które będzie swego rodzaju dalszym ciągiem tej konferencji.

Dalsze informacje będą dostępne albo w biurze RPO albo u Pana Red. Bernarda Marueritte'a. Informacje również na stronie ICF pod adresem www.icforum.org.

Janusz Kochanowski